



## Burleska zawsze była feministyczna subwersywna i emancypacyjna

### z Betty Q. rozmawia Damski Tandem Twórczy Monika Rak & Agnieszka Małgowska

**Agnieszka Małgowska:** Pamiętam, gdy zobaczyłam Cię po raz pierwszy na scenie klubu CDK-u na Burakowskiej w Warszawie. To był 2012 rok. Wszystkie dziewczyny pędziły z górnej sali na Twój występ i po kątach padało pytanie: czy ona jest lesbijką? Może to nietaktowne, ale występując na wydarzeniu dla kobiet nieheteronormatywnych trzeba się z tym liczyć. Czy od początku miałaś pomysł, żeby burleskować/performować przed nieheteroseksualnymi dziewczynami?

**Betty Q:** Parę lat temu doktoranka Agata Łuksza zaprosiła mnie na konwersatorium w ramach wydziału Antropologii widowisk na Uniwersytecie Warszawskim. Chodziłam na te spotkania przez trzy lata. Kiedyś ktoś mnie zapytał, czy ja od zawsze wiedziałam, że to, co robię, jest subwersywne i emancypacyjne. Nie miałam pojęcia, że tak można to widzieć. Podobnie było z queerowością burleski. Miałam wrażenie, że robię fajne rzeczy, że chciałabym pomóc tęczowej społeczności, ale tak naprawdę zastanawiałam się, czy powinnam. Jestem cis dziewczyną i zawsze mi się wydawało, że nie mogę być częścią tej grupy, skoro jestem tak uprzywilejowana. Wtedy zadzwonił do mnie Marcin Szczepkowski z Miłość nie Wyklucza i zaprosił do udziału w queerowej imprezie. Społeczność zaprosiła mnie do siebie i usłyszałam: jesteś nasza. Super się poczułam. Choć pamiętam ten lęk, kiedy szłam na wydarzenie, ciągle się zastanawiałam, co im powiem, co mam do zaoferowania. Sytuacja mnie zaskoczyła. Mój występ został przyjęty świetnie i zupełnie inaczej niż podczas pokazów w innych środowiskach. To było głębokie doświadczenie i dało mi moc. Dowiedziałam się, że jestem nie tylko subwersywna, ale też queerowa. [śmiech]

**MR:** Zostałaś podstępnie wciągnięta. [śmiech]

**BQ:** Tak, ale dziś myślę, że z racji mojego teatralnego doświadczenia, pochodzenia, tematów, którymi żyję i tak znalazłabym się w tej społeczności.

**AM:** Powiedziałaś, że queerowa publiczność inaczej reagowała. Na czym ta inność polega?

**BQ:** Pierwsze moje występy były na małych imprezach. Na przykład poświęconych retro samochodom albo rock and roll retro. Występowałam dla subkultur, bo czułam, że to koreluje z burleską, ale nie czułam więzi. Dopiero jak wystąpiłam na tęczącej imprezie poczułam, że to jest to. To była duża jakościowo zmiana.

**AM:** Kto był odbiorcą Twoich pokazów na tych małych imprezach? Bardziej kobiety czy mężczyźni?

**BQ:** Były towarzystwa mieszane, choć jak pomyślę, to jednak bardziej zmaskulinizowane. Gdy wystąpiłam w klubie na Solcu w 1500m<sup>2</sup> było więcej kobiet. Tę damską widownię pamiętam jako zaangażowaną, mocno reagującą. Dziewczyny podchodziły do mnie po numerze. Teraz, po 10 latach występów, widzę, że jest na moich performansach więcej dziewczyn. One bardziej reagują, czują się swobodnie, częściej przychodzą porozmawiać. Na listach rezerwacji w Madame Q zawsze jest więcej dziewczęcych imion.

**MR:** Zastanawiałaś się, dlaczego tak jest?

**BQ:** Nie wiem, dlaczego przychodzą, czy z pobudek estetycznych, czy dla erotycznej podniety. Te widzki homoseksualne być może mają erotyczne intencje, ale czy dla tych hetero taki pokaz nie może być podniecający? Nie wiem. Nie wiem też, czy burleska odbierana jest jedynie erotycznie. Jedna burleskowa performerka powiedziała, że burleska powinna być tworzona przez kobiety dla hetero mężczyzn. Ja się z tym nie zgadzam. Może to jednak mocne wrażenie estetyczne. Wtedy zawsze sobie przypominam gejów na widowni, osoby trans i czuję tu siłę. Widzę ich reakcje i nie dostrzegam w oczach pożądania.

**AM:** Wydaje mi się, że queerowa widownia pokazuje wielowymiarowość burleskowego performansu. Artystka nie jest tylko obiektem erotycznym, także celem platonicznej adoracji, wzorcem kobiecości etc. Czy z sympatii do tej publiczności włączasz do burleski pokazy drag? Program Madame Q to piękna mieszanka queer-drag-burlesque.

**BQ:** Czy wiecie, że moje pierwsze spotkanie z dragiem, to spotkanie z drag kingami?

**MR:** Mnie, DK Maryjana Beara, to bardzo cieszy. [śmiech]

**BQ:** To był przypadek. Wtedy społeczność burleskowa była mała, występowałam z drag kingami. To była w ogóle pierwsza społeczność tęcząca, którą spotkałam. Potem okazało się, że jest bardzo dużo dziewczyn w burlesce, na świecie, które robią dragkingowe numery. Być może ten związek burleski i dragkingowania wynika z chęci połączenia ekstremów, biegunów płci. To wydaje mi się przeciekawe. Pokazuje chęć doświadczenia kontinuum płci. Sama miałam pomysł na numer dragkingowy, ale zdarzyło się to akurat w czasie, gdy pojawiły się plany na stworzenie Madame Q. Teraz już nie ma miejsca w moim życiu na eksperymenty. Ale pamiętam, że nawet wybierałam się na warsztaty dragkingowe.

**AM:** Potrzebujesz poprowadzenia w dragkingowym performansie? Masz teatralne doświadczenie. Sporo widziałaś dragu.

**BQ:** Pewnie nie potrzebuję, dałabym sobie radę, ale długo byłam wkurzona, że musiałam sama wszystko w burlesce wymyślać. Byłam pierwsza w Polsce. Nie miałam nauczycielki, kogoś kto by mnie poprowadził. Trochę zazdroszczę tym, które mają teraz mnie na burleskowej drodze. [śmiech]. Dlatego chciałam kogoś, kto mnie wprowadzi w świat dragkingowy. Fajniejsza jest taka droga, krótsza, bez odkrywania codziennie ameryki. Tak myślę. Poza tym chciałabym oddać komuś hołd, bo gdy uczymy się od kogoś doświadczonego w jakiejś dziedzinie, to wyrażamy nasz szacunek. Wierzmy, że ta osoba dużo umie i może się tym dzielić.

**MR:** To prawda. Brakuje tego rodzaju szacunku artystkom offowym. Mam nadzieję, że Twój dragkingowy plan kiedyś się ziści. Masz wspaniałą wąsatą wzorzec. Twój partner taki ma. Okrągły, podkreśnany wąsik.

**BQ:** Właśnie go zgolił. Teraz mam nowego chłopaka i jest taki dziewczęcy.

**MR:** To może jakiś sceniczny cross dressing z partnerem?

**BQ:** Scena w Madame Q jest otwarta na wszystko. Choć w większości moja publiczność zainteresowana jest burleską, ale staram się przemyścić coś, czego się nie spodziewają, podrzucić coś dziwnego, nietypowego. Przychodzą na pióra i jedna osoba daje im te pióra, a druga - zaskoczenie. Proponuję coś bardziej dragowego, performatywnego, queerowego. Na przykład robimy cykl *Let's talk about drag*. Dbam o różnorodność, na ile się da. Pomaga mi w tym moda na performens. Myślę, że właśnie jest era performansu płci, ludzie chcą chodzić na liveperformensy i może wreszcie będzie miejsce na drag kingi.

**AM:** Skąd wniosek, że jest moda na performansy płci? Widzimy przede wszystkim burleskowy bum, dowodzi tego cykliczność tego rodzaju pokazów w Teatrze Druga Strefa i Worek Kości, i oczywiście w Madame Q.

**BQ:** To zatrzymajmy się na Drugiej Strefie. Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy zaczynałam spotkania na UW, dostałam propozycję, żeby przygotować burleskowy spektakl w Drugiej Strefie. Zrobiłam wówczas jeden lub dwa spektakle złożone z numerów, które miałam. Potem pojawił się pomysł - z ambicji dyrektora Teatru Druga Strefa - żeby powstał spektakl burleskowy z chłopakami. Zapaliłam się do tego, bo w Polsce nie było takiej formy burleskowego performansu, która nazywa się boyleską. Choć ja nie lubię tego słowa.

**MR:** Dlaczego?

**BQ:** Jest kilka powodów. Dla mnie to klasyczny przykład szklanej windy. Gdy mężczyzna weźmie coś, co tradycyjnie jest kobiece, dużo szybciej dzięki temu może się wybić. To dla mnie trudne, bo chłopak dużo mniej musi zrobić wysiłku, żeby zaistnieć jako artysta burleskowy niż dziewczyna. Jest po prostu rzadszym zjawiskiem. Ponadto burleskę wykonują też osoby niebinarne. Dlaczego mamy określać oddzielnym słowem i to nacechowanym płciowo, jeden z rodzajów burleski? Burleska łączy wszystkie płcie i orientacje.

**MR:** Jednak spektakl w Teatrze Druga Strefa nosi tytuł *Boylesque Show*.

**BQ:** Wtedy nie byłam taka mądra, zgodziłam się. Poza tym to się świetnie sprzedało. Zrobiłam warsztaty czterodniowe z chłopakami. Też reżyserowałam przedstawienie, bo mam doświadczenie burleskowe i teatralne. Spektakl powstał szybko i graliśmy je przez rok. To dało chyba kopa tematowi. Ja odpadłam w pewnym momencie, bo chłopcy uznali, że umięją zrobić to sami. Zająłam się swoimi sprawami, zaczęłam występować w innym miejscu.

**MR:** Gdzie?

**BQ:** Związałam się z Dziką Stroną Wisły. To było to dla mnie rodzinne miejsce, w którym intensywnie i blisko pracowałam z zespołem Pożaru w Burdelu. Potem powstał wspomniany Worek Kości, gdzie dyrektor Drugiej Strefy zainicjował burleskę. Otworzyliśmy też Madame Q. Nagle burleska zaczęła mieć wiele miejsc dla siebie. Nie wszędzie bywam, nie wiem też, czy wszędzie jest miejsce przyjazne dla performansu płci.

**MR:** A nie myślisz, że ten burleskowy bum jest też konsekwencją Twojego udziału w **Mam Talent!?**

**BQ:** Być może. Wtedy burleska dotarła do popowej publiczności. To mi poszerzyło widownię i uświadomiło, że może być fajnym edukacyjnym narzędziem, że dzięki niej można mówić do różnych ludzi. Można tą drogą opowiedzieć o płci i seksualności. Nawet moja mama - dzięki moim występom - ma niezłą rozkminę. [śmiejch]

**MR:** A Ciebie zmienia performowanie burleskowe? Zaskoczyło mnie, gdy kiedyś powiedziałaś, że długo nie nazywałaś siebie artystką. Dlaczego?

**BQ:** Znowu kilka spraw się na to złożyło. Pięć lat temu chciałam wynająć od miasta pracownię artystyczną na preferencyjnych warunkach. Nie dostałam jej, bo nie miałam dyplomu. Wkurzyłam się wtedy, bo mimo lat doświadczenia wymóg formalny mnie zablokował. Ostatecznie dostałam pracownię, bo dyplom miał mój chłopak, ale ja przecież też tworzyłam.

**MR:** Starym “dobrym” zwyczajem patriarchalnym musiałaś mieć protektora-artystę.

**BQ:** To nie wszystko. Nawet w rodzinnym Pożarze w Burdelu spotykały mnie niemiłe sytuacje, byłam bowiem jedyną osobą bez dyplomu aktorskiego i wiele razy to odczułam, mimo że byłam w nim od początku. Ma to swoje powody, które rozumiem, ale doświadczenie jest dotkliwe.

**MR:** Pamiętam to z zawodowego teatru.

**BQ:** Okazało się również, że problemem jest nawet moje pedagogiczne wykształcenie. Podobno z takim wykształceniem o aktorstwie nic nie wiem. Dopiero niedawno jakiś aktor mi powiedział, że jestem artystką, występuję i zarabiam. Od tej pory tak o sobie mówię.

**MR:** Smutne, że nie możemy sobie tego powiedzieć same.

**BQ:** Dla mnie też to jest okropne. Mam tego świadomość. Tak byłam wychowana i podłapuję wzorce, które znam. Głupio, że wzięłam tę pewność od mężczyzny. Liczę, że moje siostrzenice będą działały inaczej. Ale gdyby nie miały takiej ciotki jak ja, to być może powielająby wzorce. Są o krok dalej niż Wy i ja. Choć zawsze jest pora, by nadrabiać zaległości. Moja mama czyta gazetki, które jej podrzucam między kolorowe kobiece pisma. Ostatnio zostawiłam u niej numer *Twojego Weekendu*.

**AM:** Wróciłabym do Twojego długoletniego doświadczenia teatralnego. Skąd się wzięło? Opowiedz o tym.

**BQ:** Zaczęło się w szkole. Zapisalam się do grupy prowadzonej przez osobę z zewnątrz, Ankę Kolanowską. To było odkrycie. Wreszcie traktowano mnie i moje pomysły poważnie. Moje niestandardowe myślenie było docenione. To ważne, szczególnie w takim małym miasteczku jak Piaseczno, które kiedyś było bardziej zamknięte niż dziś. Teatr stał się moim oknem na świat. Ten studencko-licealny teatr Nic pewnego jeździł na festiwale i wygrywałyśmy je. Działałam w nim 10 lat. Nauczałam się tam wszystkiego: od kitowania okien, przez budowanie scenografii, łatanie kostiumów w chwilę, po wymyślanie czegoś z niczego. Nauczyłam się dyscypliny i organizacji. To była nauka teatru i życia.

**MR:** Dlatego, jak przyszedłam do Madame Q na próbę przed występem dragkingowym, zobaczyłam, że myślisz o teatrze jak my. Porządna, zorganizowana robota, nie pomijająca szczegółów. Pozwalająca performerce\_owi skupić się na występie, a nie na załatwianiu wszystkiego innego.

**BQ:** Ale dla tych, którzy mają niewiele wspólnego z teatrem, to nie jest łatwe. To ich paraliżuje, często nie umieją w to wejść.

**AM:** Co grywałaś w teatrze Nic pewnego?

**BQ:** Grałyśmy na przykład sztukę Witkacego *W małym dworku*, z której zrobiliśmy spektakl o kobietach. Pokazywałyśmy plastyczny spektakl, bardzo eksperymentalny, o Madonnach, czyli wdowach po irackich żołnierzach. Uwielbiałam scenografię tego przedstawienia, z obrazem Matki Boskiej z promieniami. Pamiętam piękną scenę, w której dziewczyny pod tym wizerunkiem, w układzie drabinowym, siedzą i czeszą sobie włosy.

**MR:** Moja ulubiona kobieca intymność.

**BQ:** Stworzyłyśmy spektakl everymanowski, w którym wyglądałyśmy wszystkie androgynicznie. Robiłyśmy też co roku w mieście obrządek świętojański w Noc Kupały, przez lata, dla całego miasta. To była inscenizacja. Śpiewałyśmy piosenki, rzucałyśmy wianki - to było ultradziwczynskie. Właściwie teraz to sobie uświadamiam w rozmowie z Wami. W tym teatrze były same dziewczyny. Dziś wiem, że robiłyśmy kobiecy teatr.

**MR:** Ciekawe, że wcześniej tego nie dostrzegłaś?

**BQ:** Może dlatego, że wychowałam się w salonie fryzjerskim mojej mamy, gdzie przychodziły same kobiety. Potem poszłam na studia pedagogiczne, gdzie też były same dziewczyny. Dziewczyńskie środowisko jest dla mnie naturalne. Nie widzi się tego, co oczywiste. Nawet znalazłam sobie kobiecego chłopaka. [śmiech]

**AM:** Czy do dziś ten teatr ma taki kobiecy profil?

**BQ:** Nie ma już konkretnie tego teatru. Są inne. Ostatnio prowadziłam tam warsztaty o ciałopozytywności. Są w nich chłopcy i dużo osób LGBTQ+. Poczułam, że teatr jest dla nich bezpiecznym miejscem. To dzięki Ance jest taka przestrzeń, która daje innym to, co dała kiedyś mnie.

**MR:** W tym teatrze pracowałyście nad ciałem?

**BQ:** Tak. W spektaklach rzadko używałyśmy słowa. To był teatr ruchu i obrazu.

**AM:** Pytam o to, bo Twoim "narzędziem" burleskowym jest właśnie ciało. Szalenie istotne jest, co myślisz o swoim ciele? Zaczęłaś swoją burleskową aktywność, bo je lubiłaś, czy nie lubiłaś?

**BQ:** Chyba lubiłam je zawsze. Choć mam takie kawałki, za którymi nie przepadam. Ale takie problemy ma każda z nas. Mam kompleksy jak inni. Kiedyś chciałam schudnąć, zrobić sobie pupę, bo za płaska, zlikwidować różne drobne defekty - odpuściłam to sobie. Ale jednak modyfikuję ciało – robię tatuaże, mam sztuczne paznokcie, trwałą. Generalnie moje ciało jest spoko, lubię je takie jakie jest. Na pewno bym nie robiła burleski, gdybym go nie lubiła. Nie zrobiłabym takiego skoku w przepaść. Tak nie działałam.

**AM:** Ćwiczysz?

**BQ:** Nie pracuję szczególnie nad ciałem, ale dużo mu daję. Chce coś pysznego, daję mu ciastko. Chce odpocząć, staram się odpocząć. Siedzę tak, żeby było mu wygodnie, a nie żeby było ładnie. Nie męczę też mego ciała z powodu włosów - nie golę się. Używanie maszynki do depilowania jest wyjątkowo agresywne i bolesne. Muszę się do tego znieczulać kieliszkiem wina. Po co więc to robić? Daję sobie przyjemność, nawet jeśli to nie zmienia ciała. Warto, bo nigdy nie będę miała innego ciała. To najświeższe, pewnie naiwne, myślenie o ciele.

**MR:** Inni nie robią Ci zarzutów z powodu wyglądu Twojego ciała?

**BQ:** Pamiętam, że na początku mówili mi, że jestem gruba. Wtedy się zastanawiałam, skoro o mnie tak mówią, to co myślą o ludziach naprawdę grubych. Słowo "gruby" traktuję jak przymiotnik. Słyszałam takie opinie, ale scena działa w sposób specjalny. Gdy wchodzę na scenę taka, jaka jestem i dostaję brawa, to traktuję to jak nagrodę. To znaczy, że wszystko jest ok. Ja mam to już wgrane. To jest jak odruch Pawłowa.

**MR:** Niebywałe ile miejsca w głowie ludzi zajmuje tusza, znam to doskonale.

**AM:** W Twoim przypadku to tym dziwniejsze, że ucieleśniasz wzorzec brunetki z krągłościami, realna **Betty Boop**, która była pierwszą seksbombą.

**BQ:** Betty Boop to stara kreskówka, nie utożsamiałam się z nią nigdy szczególnie, choć ludzie mnie do niej porównują. A wracając do ciała, generalnie lubię też patrzeć na siebie, gdy jestem gotowa do występu. W burlesce nie wychodzi się na scenę w byle czym. Uczę tego, że kostium musi być zaplanowany ze świadomością ciała. Trzeba znać swoje mocne i słabe punkty. Ja na przykład jestem niska. Mam więc krótkie nogi. Gdybym założyła pończochy kończące się w połowie uda, to bym jeszcze bardziej nogi skróciła. Skupiam się na tym, bo w moim przekonaniu burleska dąży do estetyzacji.

**AM:** Nie ulegasz tym samym terrorowi piękna?

**BQ:** Chyba nie, przeszłam pewien proces. Często mam poobijane ciało, ciągle na coś wpadam. Pomyślałam kiedyś, dlaczego mam zasłaniać siniaki. Każdy ma siniaki. Wystarczy, że posprejuję ciało brokatem, który rozprasza światło i siniak nie jest prawie widoczny. Jak ktoś go zobaczy, to może się z nim utożsami. Ta nieprecyzyjność dziś pociąga. Dlatego ludzie lubią Pożar w Burdelu, bo ktoś zapomina tekstu, ktoś zaimprovizuje. Nie zadziała mikroport. Defekty zbliżają z widownią. Taki cel mają moje siniaki.

**AM:** To w ogóle dziś tendencja. A ja tak lubię hiperprecyzję. [śmiech]

**BQ:** Ciałopozytywność to jest powód, dla którego wychodzę na scenę. Mówiłyście o erotyzmie wcześniej. Ja występując, muszę sobie przypominać, że dla kogoś to może być podnieta. Skupiam się na innych rzeczach. Dla mnie występ w burlesce jest jak dla kogoś rysowanie ołówkiem. Ja rysuję burleskę.

**AM:** Drugi raz sugerujesz nieerotyczność burleski. Ale nagość i kobieta kojarzy się w kulturze erotycznie. Trudno uwierzyć, że widownia nie erotyzuje Twoich występów.

**BQ:** To prawda co mówisz. Burleska po prostu ma dwie strony. Zapominam o tym i myślę o swoim występie jak o performansie. Mnie urealnia nazywanie się pracownicą seksualną. Bo tak widzę striptiz. Czasem burleska jest barbie, czasem bywa nienormatywna.

**MR:** Porozmawiajmy więc o burleskowej nienormatywności. Poznałam Madame Meduse, która pokazując swoje puszyste ciało wiele osób szokuje. Jej występy to próba dla widowni, można się sporo dowiedzieć o jej gustach i takcie.



**BQ:** Madame Meduse to współwłaścicielka Madame Q i moja uczennica. Mam pewną filozofię nienormatywnej burleski. Ubieram siebie i moje uczennice w pióra, światła i dymy, żeby zaczarować niegotowego widza\_ niegotową widzkę na nienormatywne ciała. Opakowuje je w papierek i podaję słodkiego cukierka. Madame Q to miejsce, w które widzowie wchodzi jak w zaczarowaną rzeczywistość. Dlatego gdy Madame Meduse wychodzi na scenę ma kryształki na całym ciele, kwiaty we włosach, niebieską grzywkę. Jest atrakcyjna. To może być dysonans poznawczy dla widowni. Myślą: osoba o nienoramatywnym ciele nie powinna mnie pociągać, a jednak pociąga.

**AM:** To jednak wersja lajtowa, nazwałabym ją asymilacyjną.

**BQ:** Ja kładę akcent na atrakcyjność mainstreamowo rozumianą. Uważam, że cukierkowy papierek jest konieczny, bo myślę, że w ten sposób mogę coś zmienić w świecie. Jakiś czas temu z Meduse robiłam harness, uprząż, która świetnie modeluje ciało. Meduse wygląda w nim jak milion dolarów. Harness nie zmienia jej ciała, ale zaczarowuje wzrok widza. U siebie wprowadzam nienormatywność choćby przez siniaki i niegolenie włosów. Wychodzą mi włosy spod majtek. I chcę, żeby tak było.

**AM:** Ta ta subwersja, feministyczne widzenie burleski?

**BQ:** W Polsce jest tendencja, żeby traktować burleskę jako formę zaangażowania. Ja widzę się po tej neostronie. Ale trzeba jednak pamiętać, że burleska zawsze była feministyczna, subwersywna i emancypacyjna, nawet ta barbie. Występują w niej ładne dziewczyny, które ładnie się rozbierają. Te dziewczyny dokonują wyboru, że chcą się rozbierać – robią to dla siebie, pieniędzy i satysfakcji.

**AM:** Czy nie jest to złudzenie, internalizowanie kapitalizmu i patriarchy? Książka *Żywe lalki* pokazuje taki mechanizm.

**BQ:** Można na to spojrzeć jeszcze inaczej. Burleska, jaką rozumiemy powszechnie, czyli jako striptiz, powstała w latach 30. XX wieku. Wtedy wydawało się, że to sposób na spędzanie wolnego czasu przez mężczyzn. Historycznie wydaje się, że to nie było dla dziewczyn fajne. Ale jak się tej sytuacji przyjrzeć, to sprawa wygląda inaczej. Jest taki film dokumentalny *Behind the Burly Q* z tancerkami burleski – jak wtedy mówiono. Słuchać w ich opowieściach, że nie miały zbyt wielu możliwości w życiu i że wybierały burleskę jako opcję kariery, gdzie były samodzielne i niezależne. Często dzięki temu zostawiały przemocowe rodziny, zabierały dzieci i z nimi jeździły. Tworzyły lesbijskie relacje, pokazywały śluby na scenie. Wówczas była to wielka rzecz. Te artystki tworzyły ultrakobiece środowisko. Dbały o siebie. Miały nawet związki zawodowe burleskowe, dzięki Dixie Evans i Jenny Lee.

**AM:** To herstoria dla wtajemniczonych.

**BQ:** To niezwykle, kiedy sobie uświadomimy, że wtedy burleska była produkowana, reżyserowana, zapowiadana przez mężczyzn. Taki był wzorzec. Dziś dbam o to, by performansy zapowiadały kobiety albo nieheteronormatywni mężczyźni. Nie chcę, by artystki czuły się, że mężczyźni pokazują je jak "swoje dziewczynki". Nie lubię tego bardzo. Wtedy burleskowe tancerki nie mogły tak robić. Ale odtwarzając stary styl burleski oddajesz hołd tamtym dziewczynom, które zrobiły rewolucję. Były wyemancypowane jak na tamte czasy, nawet jak na dzisiejsze czasy. Uważam, że to może nas upupić, ale może też coś uświadomić. Ja tak zaczynałam i do końca nie wiedziałam, co robię. Dopiero z czasem zaczęłam rozmyślać nad ideą burleski, między innymi dzięki wspomnianym spotkaniom ze studentkami\_ami Agaty Łukszy i przypadkiem.

**AM:** Opowiesz o takim przypadku?

**BQ:** To przypadek sprawił, że zaczęłam myśleć na temat włosów na ciele. Dostałam propozycję wystąpienia

podczas imprezy firmowej. Miałam się wydepilować w dniu pokazu, ale okazało się, że organizatorka pomyliła dni i dwie godziny przed występem dostałam informację, że to już. Ledwo zebrałam rzeczy i dojechałam. O depilacji nie było mowy. Nie miałam wyjścia. Wybrokatowałam się tylko. [śmiech] Nikt mi nic nie powiedział. A ja czułam się wspaniale. Znowu ich zaczarowałam. Wszystko da się przełknąć z brokatem i w butach ze swarovskim.

**MR:** Widziałaś wcześniej dziewczyny z włosami pod pachami na scenie burleskowej?

**BQ:** **Fancy Chance**. U niej zobaczyłam włosy pod pachami po raz pierwszy. Ale parę lat zajęło mi, żeby to oswoić i zdecydować się na taki ruch. Ale ona jest kampowa, a jej performensy dziwne.

**AM:** Znasz inne radykalne artystki burleskowe?

**BQ:** Tak. Na przykład **Dotti Moscatti**. Ona ściąga papierek z cukierka. Nie czaruje za bardzo. Przekracza granice. Poczulałam moc, gdy ją zobaczyłam, ale bałam się pokazać ją na scenie w Madame Q. Zastanawiałam się, jak to sprzedać? Połączyłam ją – swoim zwyczajem - z inną osobą.

**MR:** Stosujesz znieczulenie i zmyłkę.

**BQ:** Jest też **Miss Botero**, francuska artystka, która kiedyś była striptizerką. Teraz zajmuje się burleską i robi słynny numer... na ciszy. Rzadkość w burleskowym performensie. **To numer**, w którym występuje jako stara napita baba z rozmazanym makijażem. Robi kanapki, pije piwo z wielkiej puszki. Rozbiera się do naga. Ten numer jest totalnym zaprzeczeniem burleski, ale chwycił.

**MR:** Jak jest z wiekiem performerek? Może szczyt nienormalności przychodzi z latami, na przykład po siedemdziesiątce.

**BQ:** Jest taka kategoria artystek-legend, które aktywne były w złotej erze burleski, które jeszcze żyją i czasem występują na festiwalach. Robią wrażenie. Stare, grube pomarszczone. Ja w ich wieku planuję być naprawdę kampowa. [śmiech]

**AM:** Tego Ci życzymy. Dużą swobodę daje Ci własne miejsce Madame Q. Czy masz je po to, żeby się realizować, dla pieniędzy, czy masz jakiś inny cel?

**BQ:** Chcę oczywiście się realizować jako artystka, tworzyć na swoich warunkach, ale też za jakiś czas chciałabym żyć z tego, co stworzyłam. Potrzebuję samograja, żebym nie musiała ciągle pracować. Żebym mogła wybierać czy występować, czy nie. Nie wiem także, co będzie z moim zdrowiem.

**MR:** Nie potrzebujesz Madame Q, by stworzyć środowisko burleskowe?

**BQ:** Oczywiście, ale to robi się samo przez to, że ludzie się tu spotykają.

**AM:** Robi się, choć lokalizacja miejsca nie jest łatwa. Żeby tam trafić, najlepiej po raz pierwszy przyjść z osobą wtajemniczoną. Można poczuć się jak za czasów prohibicji. Budynek jest surowy, wygląda jak blokhaus. Wędrowanie do **Madame Q** zamienia się w performans - idzie się szarymi klatkami, by ostatecznie trafić do wystetyzowanego miejsca. Miałaś taki plan?

**BQ:** I tak i nie. Kiedyś zorganizowałam dwie imprezy w moim studio i w salonie fryzjerskim. Zaproszenie dostawało się SMS-em, a wchodziło na hasło. To był teatr. Imprezy się udały. Pomyślałam, że umiem to robić



i wtedy wpadł nam pomysł, by otworzyć własny lokal. Ale nie było pieniędzy.

**MR:** Oczywiście. [śmiech]

**BQ:** Za jakiś czas nadarzyła się okazja, zaproponowano miejsce na ul. Burdzińskiego, na Pradze w Warszawie. Nie wyglądało to idealnie, ale właśnie doświadczenie z tymi imprezami zdecydowało, że podjęliśmy z **Meduse** wyzwanie. Śmiałyśmy się, że każdy, kto trafi do takiego miejsca, po tej drodze, będzie zachwycony. Dokładnie jak powiedziałaś. A sam budynek, wbrew pozorom, jest bardzo ciekawy, z lat 30. XX wieku. Kiedyś to było centrum atomistyki. Dziś to miejsce, gdzie spotkały się różne inicjatywy. Jest ukryty fryzjer, który działa w trybie prohibicyjnego speak easy. Poza tym magazyn i pracownia Teatru Baj, szkoła tańca, studia nagrań w piwnicach, są architekci. Stworzyliśmy tu swoje światki.

**AM:** To wielkie zadanie stworzyć taki światek. Niech trwa jak najdłużej.

**MR:** Dziękujemy za rozmowę.

---

**Betty Q** - pierwsza polska performerka burleski. Aktywistka ciałopozytywności. Współzałożycielka Madame Q (scena, akademie, cocktail bar) i Akademii Burleski Betty Q. Autorka choreografii teatralnych i filmowych. Producentka i reżyserka *Naked Girls Reading Warsaw*.

LINKI DO WYSTĘPÓW:

[Betty Q - burlesque - Cycles](#)

[Betty Q - burlesque - Missed me - balloons act](#)

[Betty Q - burlesque - Gift](#)

[Betty Q - Cirque du Burlesque - Bearded Lady](#)

### **Damski Tandem Twórczy**

Działa od 2009, stworzył cykle: literacki: *Żywe radio*, performatywny: *Maryjan i Krystina*, filmowy: *Kino lesbijskie z nutą poliamoryczną / czytanie dramatu Portret lesbijek we wnętrzu / spektakle: Orlando. Pułapka? Sen, Fotel w skarpetkach, 33 Sztuka, Czarodziejski flet, Gertruda Stein & Alice B. Toklas & Wiele wiele Kobiet / dokument L.Poetki / O'LESS Festiwal (2012-2014) / cykl debat i audycji Kobieta Nieheteronormatywna / projekt archiwistyczny A kultura LGBTQ+ nie poczeka.*

**Agnieszka Małgowska** - lesbijka / feministka / artaktywistka / reżyserka / trenerka teatralna / scenarzystka.

**Monika Rak** - lesbijka / feministka / artaktywistka / aktorka / dramatopisarka / filmowczyni / graficzka.

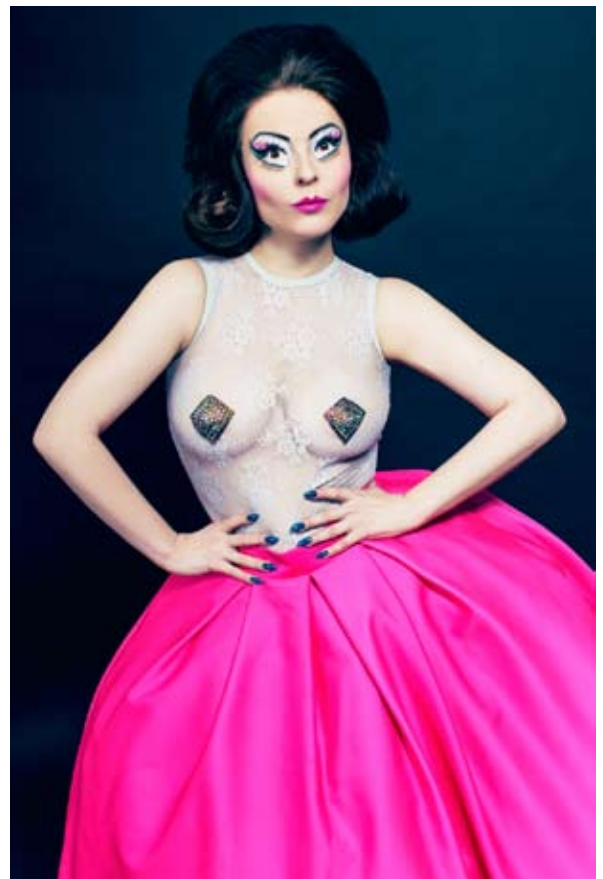




fot. Anna Wojtecka



fot. Anna Wojtecka



fot. Tatiana Hajduk



fot. Larmo



fot. Larmo



fot. Anna Wojtecka